

# Kranc

## Rodzina Kranców

Gdyby żyła moja matka, obchadziliby rodzinny majątek z Gdynią. Każdego roku kojarzę sobie w ten sposób nocowanie, urodzin mojej mamy i mojego miasta.

Rodzice - Tadeusz Wysocki i Malina z d. Dobucka - przybyli do Trójmiasta w 1954 roku wiosną.

Ojciec ur. w 1926 roku w Borech n/Bugiem, znalazł tu pracę, ma kolegi jako pomocnik maszynisty lokomotywy parowej, by zostać maszynistą elektrycznych pojazdów trakcyjnych w 1971 roku, kształtując się przez wiele lat zawodowo jako pracownik P.K.P.

Matka Malina, ur. w 1926 r. w Wronce (wieś k. Działdowa), przybyła do Gdańska ze swoim mężem, którego poznała niemalże na swojej ziemi, gdy reżyserował "Elektrykę" wraz z Brygady w powojennej Polsce.

Urodziłam się w listopadzie w 1954 roku. Na dzień - 25 grudnia, w Boże Narodzenie, - dało mi się Ewa, bo było modne. lubię zresztą je bardzo.

Przez pierwsze dwa lata żyliśmy gdańskimi. Rodzice mieli małe mieszkanie na poddaszu, przy ulicy Emilii Plater, w dzielnicy Gdansk-Bieżno. Uważali tam do momentu otrzymania własnego mieszkania, też na poddaszu, tylko nieco większego (24m<sup>2</sup>), na Grabówku, na Osadzie Kolejowej. Zrehabilitacji się kartą, <sup>w 1958</sup> że wreszcie zaś urodził się mój brat Antoni, którego ja nazywałam jako dziecko Adasem, co też zostało, mieszkali na Grabówku do 1978 roku wraz z mamą. Potem ojciec zamieszkał na ul. Zielonej w Gdyni, gdy otrzymaliśmy duże mieszkanie stulecne.

W 1958 roku, ojciec przejął po ojcu swoją siostrę, Stefanię Wysocką - nauczycielkę języka niemieckiego jako repatriantkę z Gdyni. Wraz z nią przyjechała matka Anna Dąbrowicz (z domu) a siostra Michalina Wysocka (pracownica kolei) oraz jej siostra Maria Dąbrowicz.

Wszystkie trzy mieszkają z mamą niedługo. Ciocia Stefa otrzymała pracę w Domu Dziecka w Sopocie, tam zresztą często odwiedzają. Babcia i ciocia przebywały u nas. Mój mój litewski kuzyn, jak się,

obce pochodzicy z „tamtych stron”. Urodzily się we wsi  
Wiktoryni pod Kownem.

Nowinki niemieckie i bytowe w ówczesnej Polsce były  
na tyle trudne, że nie były długo w obozowym kraju  
i wyjechali z powrotem do Zwiazku Radzieckiego pod-  
czas wakacji, tuż przed moim przyjściem do pierwszej  
klasy w 1960 roku.

Byłam dobrą uczennicą. Matura zdana na czwórki  
i piątki w IV Liceum Ogólnokształcącym w 1973 w Gdyni.  
Po maturze skończyłam Politechniczne Studium Budowlane  
w Gdańsku i podjąłam pracę w Biurze Projektów Zespołu  
w Gdyni. Potem studia wieczorowe na budowlane  
zakładzie na Politechnice Gdańskiej, nie zostały przetrzymane,  
bo urodził się mój najstarszy syn Zavel.

Za męża wybrałam w 1975 roku za Mirosława Kranc,  
którego poznałam w Gdyni.

Mój mąż już nie żyje. Umarł w 1977 roku pod-  
czas ciężkiej choroby.

W 1984 roku urodził się nasz drugi syn, Michał.

Umarłam ostatecznie już poprzedzić się z mężem, porzuciłam  
studia na politechnice. Mój mąż, mirosław, wtedy  
pracownik Zarządu Portu Gdynia, przejął na siebie ciężar  
odpowiedzialności za utrzymanie rodziny. Zostałam  
„mamytarską” od 1987 roku, kiedy to odstąpiłam się z pra-  
cą w biurze projektów na stanowisku asystenta proj. w zes-  
pale konstrukcyjnym.

Dziesięcioletni już brat synów. Najmłodszy, Sebastian,  
urodził się w 1990 roku w styczniu.

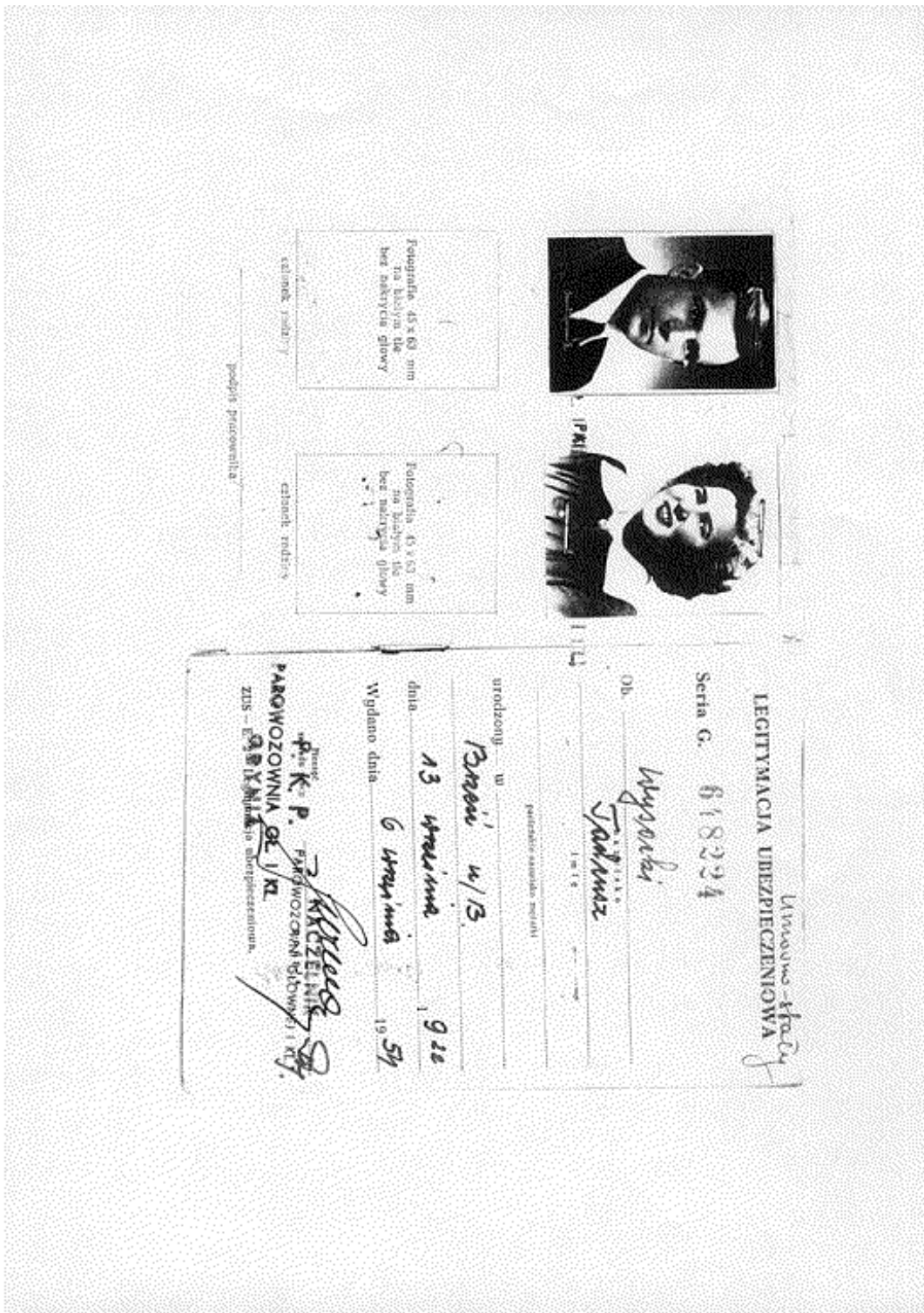
Umam uroczego męża, wspaniałego towarzysza życia,  
drugiego oficera obecnie.

Dwa synowie - ci starsi - są już studentami. Ten starszy  
kozy się w SGH w Warszawie na czwartym roku i jedno-  
cześnie pracuje w OBP; drugi - Michał - studiuje na  
drugim roku w Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej  
w Krakowie. Sebastian, nasze „serdusko domowe”,  
jest uczniem piątej klasy w Szkole Podst. nr 16 w Gdyni  
i spisuje się tam równie wspaniale, w jego starsi bracia.

Dobrze kocham swoją rodzinę. Chcę się, że mie-  
skam w Gdyni. To jest nasze miasto i „moje”  
miasto...

Kocham Gdynio! Wszystkiego najlepszego  
z okazji 75 urodziny!!!  
Ewa Kranc





Opublikowano:

31.08.2006 00:00

Autor:

Lidia Rumel-Czarnowska

Źródło: <https://www.gdynia.pl/o-gdyni/ksiega-gdynian,3577/kranc,369954>